

Muszę ostudzić zapaly - kuglarzy będzie coraz więcej

Rozmowa z
Kingą Kuczyńską*

ŁUKASZ STAFIEJ: Fire show to sztuka, hobbystyczna zabawa, czy może sposób na życie?

KINGA KUCZYŃSKA: Wszystko po trochu. Fire show należy do całej gamy sztuk kuglarskich, składających się z elementów żonglerki, teatru, tańca, artystycznej akrobatyki. Jest to widowiskowe, dlatego przyciąga wielu ludzi. Dla jednych jest to szansa na biznes, dla innych dobra zabawa i okazja do poznania ciekawych ludzi. Dla mnie to przede wszystkim sposób na samorealizację. Zaczęło się od dwóch pilek i sznurków, a teraz jestem zaangażowana w propagowanie ruchu kuglarskiego w Polsce, mam swoją formację, wydaję magazyn. Kto by się spodziewał, że tak to będzie wyglądać.

Czy poprzez swoje występy formacje pragną pokazać jakiś sposób widzenia świata?

Niektóre tak. Za granicą powstają np. Żonglerskie Stowarzyszenia Chrześcijańskie czy Żydowskie. W Trójmieście powstała grupa bębniarska Rhythms of Resistance (Rytm Oporu), która czynnie popiera idee antywojenne, ekologiczne, anarchistyczne. Bardzo bym się cieszyła, gdyby powstały takie grupy kuglarskie. Na razie jednak nie dostrzegam, aby formowały one w swoich pokazach jakiś ideowy przekaz.



W jakim stopniu występy fire show związane są z kulturą etniczną?

Sztuka poi (pilka na lince) wywodzi się z kultury etnicznej plemienia Maori z Nowej Zelandii. W Polsce fire show jest silnie związane z muzyką bębniarską. Wiele grup tworzy również w „et-

nostylu”, bo taka stylizacja nasuwa się niektórym naturalnie poprzez traktowanie ognia jako żywiołu. Na Etnofestiwalu moja formacja, Mamadoo, także zaprezentuje specjalny numer w wersji etno, jednak nie ograniczamy się do tej jednej konwencji.

Z roku na rok jest więcej festiwali, wiadać duże zainteresowanie warsztatami, od niedawna wydajesz pierwszy w Polsce magazyn poświęcony sztuce kuglarskiej. W końcu coś się zaczyna dziać? Cieszy, że ruch wciąż się rozwija, ale nadal jest wiele do zrobienia. Przede wszystkim przekonanie ludzi o edukacyjnych i terapeutycznych walorach sztuk kuglarskich. Byłoby cudownie, gdyby żonglerka była obecna na lekcjach wychowania fizycznego, jak praktykuje się to np. w Niemczech.

A może to tylko sezonowa moda? Zainteresowanie tym, co alternatywne i niszowe, jest na czasie.

Dla mnie jest to alternatywa tylko w takim sensie, że nie jest to dziedzina jeszcze upowszechniona. Mój magazyn ma wprawdzie w podtytule „alternatywny”, jednak ma to tylko podkreślać istnienie nowej sztuki cyrkowej, która rezygnuje z takich elementów, jak tresura zwierząt i nie ogranicza się do tradycyjnych form wyrazu. Są oczywiście osoby, które pociąga w całej sprawie niszowość czy sposób na wyrażenie oryginalności, ale muszę ostudzić ich zapaly - będzie nas coraz więcej. ●

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ STAFIEJ

* Kinga Kuczyńska – redaktorka naczelna Magazynu Alternatywnej Sztuki Cyrkowej „Kuglart”. Od pięciu lat zajmuje się fire show, od trzech jest w trójmiejskiej formacji Mamadoo przy Akademickim Centrum Kultury UG, kończy filologię polską na UG.